

Homolekcja



■ Włodzimierz Nowak 2008-01-22, ostatnia aktualizacja 2008-01-18 21:02:26.0

U nauczyciela geja fizyka jest taka sama jak u hetero. Czy chcecie o coś zapytać?

Cholera, straciłam 5 marek. Tak mu powiedziała uczennica. Ulf Höpfner spieszył się na lekcję fizyki - prąd stały, a może elektrostatyka, nie pamięta. (Z tym pytaniem zawsze wyskakują w najmniej odpowiedniej chwili). Pracował dopiero miesiąc. Jego pierwsza szkoła - gimnazjum na berlińskim Steglitz, dzielnica spokojna, drobnomieszczańska.

Przed klasą zaczęły go dwie uczennice. (Zawsze pytają dziewczynki z 9 klasy, piętnastolatki. Chłopcy nie są tak odważni).

- Jest pan gejem? - wypaliła jedna.

Miał sekundę, żeby zdecydować: ujawnić się teraz czy nie?

- Tak, jestem gejem.

- Cholera, straciłam 5 marek. Założyłam się z koleżanką.

Napisał na tablicy temat, zrobił jakiś eksperyment fizyczny. Pomyślał: to dobry moment, żeby ujawnić się przed klasą. - Wasza koleżanka zadała mi bardzo osobiste pytanie. Więc chciałbym powiedzieć wszystkim: tak, jestem gejem. Czy ktoś ma jakieś pytania?

Były dwa. Höpfner już nie pamięta, ale zawsze są podobne, może takie jak w szkole na berlińskim Weddingu, gdzie pracuje teraz i gdzie ujawnił się rok temu.

Zapytali:

1. Dlaczego w związku gejów jeden jest "kobietą", a drugi mężczyzną i jaką rolę odgrywa w związku pan Höpfner.

2. Czy stosunek homoseksualny boli?

Potem on zapytał klasę: co to jest homoseksualizm? Dziewczyny: że to, jak mężczyzna kocha mężczyznę, a chłopcy, że to wtedy, jak facet pieprzy się z facetem.

Lekcja fizyki: dzień dobry, jestem gejem

Ulf Höpfner, nauczyciel fizyki i matematyki, jest jednym z liderów berlińskiej Grupy Gejów Nauczycieli (Schwule Lehrer), która od 30 lat działa przy związku zawodowym pracowników oświaty i wychowania GEW. To najstarsza w Niemczech grupa nauczycieli homoseksualistów.

Piszą programy edukacyjne, wydali poradnik dla nauczycieli. Doradzają młodym, bo początkujący nauczyciele przychodzą z pytaniami: ujawnić się czy nie? I: jak?

Radzą im, żeby nie mówili na dzień dobry: "Jestem gejem".

- Lepiej poczekać, rozejrzyj się. Powiedz najpierw koleżance nauczycielce godnej zaufania albo koledze z pracy. Na wypadek, gdyby były potem problemy z uczniami czy rodzicami. Bo tolerancja tolerancją, prawo prawem, ale homofobia w Niemczech jeszcze jest. A może w szkole jest już taki gej nauczyciel i miał problemy z uczniami.

Zdarza się też, że koledzy z pracy albo dyrektor deklarują tolerancję, ale odradzają ujawnienie: "Panie kolego, mamy w szkole tyle kłopotów z zachowaniem uczniów, z przemocą, nauczyciele są przepracowani, po co, panie kolego, otwierać następne pole ewentualnych problemów. Lepiej się wstrzymać".

Właśnie przyszedł do Schwule Lehrer nowy kolega, jest typem zniewieściałego mężczyzny, uczy pierwszy rok biologii w Hauptschule, gdzie jest trudniejsza młodzież niż w gimnazjum, i ma problemy z dyscypliną na lekcji. Jest załamany, czuje, że uczniowie zaraz go zapytają, a jak się ujawni, to będzie w tej klasie przegrany.

Poradzili mu, żeby skłamał. Ma prawo. Ale musi to zabrzmieć autentycznie, bo niektórzy koledzy mają skłonność do niejasnych odpowiedzi. Nie chcą kłamać, ale boją się przyznać.

Höpfner w swojej pierwszej szkole też nie powiedział do razu. Dyrektor dowiedział się przypadkiem, kiedy Höpfner zwalniał się u niego ze szkolnego zebrania, bo szedł z grupą gejów nauczycieli na spotkanie z senatorem.

Teraz, kiedy Höpfner przychodzi do nowej szkoły, nic już nie musi mówić.

- A nie powinien pan od razu uprzedzić dyrektora - pracodawcę: jestem fizykiem, matematykiem i gejem?

- A czy pan, idąc do nowej pracy, mówi: przepraszam, jestem dziennikarzem, ale hetero? U nas, w Niemczech, mogę spokojnie o tym nie mówić. Rozmowa w sprawie pracy to sytuacja prawna. I według prawa pracy dyrektor przyjmuje nauczyciela, ale nie ma prawa pytać o orientację seksualną. A gdyby zapytał, to nauczyciel nie musi odpowiadać, a nawet może skłamać: nie, nie jestem gejem. I nie będzie miał z tego powodu żadnych problemów, bo samo pytanie było bezprawne.

Lekcja z teletubisiami

Lekcja matematyki, rachunek prawdopodobieństwa. Klasa mała, większość uczennic w muzułmańskich chustach, mają po 15 lat.

Höpfner przy tablicy, sprawdza zadanie domowe. Mówi do uczniów: pan, pani.

Mieli w domu rzucić kostką 250 razy. Czytają, ile razy wyrzucili szóstkę, ile trójkę.

Jakie jest prawdopodobieństwo wyrzucenia szóstki? Dlaczego trójka wypadła częściej? Dziewczyna w chuście i džinsach: - To zależy od kostki, może nierówna.

Druga muzułmanka (przeplata niemiecki tureckim): - Widziałam w telewizji, rzucali chleb z marmoladą ze stołu, zawsze spadał na marmoladę, a jak rzucali z pierwszego piętra, to na suchą stronę.

Po lekcji pytam klasę, jak się dowiedzieli, że ich matematyk jest gejem.

Chłopak z czerwoną różą na ławce (jego dziewczyna ma dziś urodziny): - Ja im powiedziałem. Powtarzam klasę i w tamtym roku rozmawialiśmy o tym z panem Höpfnerem.

Dziewczyny z tylnej ławki razem: - Ale nie chciało nam się wierzyć i koleżanka zapytała pana na lekcji.

- I co, rozmawiacie o tym na przerwach?

Muzułmanka w džinsach: - Nie ma o czym, homoseksualizm to normalna rzecz.

Chłopak z różą: - Wynajmuję mieszkanie z parą gejów. Dla mnie to całkiem normalne.

Druga muzułmanka: - Teraz nauczyciel jest nawet bardziej lubiany w szkole, bo się nie kryje.

- A rodzicom powiedzieliście?

Córka tureckiego kucharza: - Ja rozmawiałam i nie robili z tego problemu.

Muzułmanka z pierwszej ławki poprawia chustę: - A dlaczego pan tak pyta? Jak to właściwie jest z tolerancją w Polsce? Widziałam w telewizji, że macie jakiś problem z teletubisiami.

Lekcja logiki: czy homostosunek boli?

Dziwiłem się, że na lekcji o prądzie zmiennym albo przy okazji rachunku prawdopodobieństwa Höpfner może mówić o życiu seksualnym.

Okazuje się, że w berlińskich szkołach (każdy land ma swój system oświaty) nie ma osobno wychowania seksualnego, tylko każdy nauczyciel ma obowiązek zająć się tym w ramach swojego przedmiotu.

Może być plastyka z seksem. Trochę o współżyciu na chemii. I kwadrans o miłości na historii. Oczywiście pierwsze uświadamiające lekcje są na biologii. Każdy nauczyciel powinien też wyjaśnić, czym jest homoseksualizm, i podkreślić, że jest "formą seksualności równoprawną z heteroseksualizmem".

A jeśli nauczyciel sobie z tematem nie radzi, zawsze może poprosić koleżankę lesbijkę lub kolegę geja, bo "szkoła ma obowiązek stwarzać dobrą atmosferę, by homoseksualni nauczyciele mogli otwarcie mówić uczniom o swojej orientacji". Takie są zalecenia władz oświatowych.

A jeśli grono pedagogiczne jest wyłącznie hetero i w "temacie homoseksualizm" nikt nie czuje się na siłach, szkoła sięga po gotowe projekty edukacyjne zalecane przez berlińskie władze. Na przykład projekt ujawnienia seksualnego ABqueer czy projekty stowarzyszenia gejów i lesbijek z Turcji. Przyjdą na lekcję, opowiedzą, niekoniecznie o seksie. A może opowiedzą o różnych orientacjach seksualnych, od hetero po homo, przez trans i biseksualizm.

Administracja senatu berlińskiego właśnie rozesłała do szkół broszurę o homoseksualizmie. Wydana po niemiecku i turecku, napisana prostym językiem, ma dotrzeć do rodziców uczniów ze środowisk muzułmańskich.

Czasem szkoła zaprosi na przykład bezrobotnego transwestytę, który sobie dorabia, chodząc po szkołach i opowiadając o swoim życiu. Dzieci, które mają bardzo abstrakcyjną homofobię, bo znają gejów tylko z opowiadań w domu, na ulicy, mogą też w szkole spotkać prawdziwego geja, który odpowie na wszystkie ich pytania.

Co odpowiedzieć, gdy uczeń zapyta: czy stosunek między facetami boli?

Höpfner przestrzega dwóch zasad.

Nigdy nie mówi o sobie i nie wchodzi w szczegóły współżycia fizycznego (- Bo to niepedagogiczne). Ale dzieciaki potrafią być bezczelne. Jeśli klasa jest spokojna, a pytania rzeczowe, to tłumaczy, że przecież zwykły stosunek między mężczyzną a kobietą, jeśli partnerzy nie mają doświadczenia, też bywa bolesny. Że pytanie jest nielogiczne, bo gdyby stosunek homoseksualny był nieprzyjemny, to ludzie by go nie praktykowali, a przecież pary hetero - świadczą o tym sondaże - też praktykują seks analny i oralny.

Czasem nie zdąży odpowiedzieć, jak wczoraj, bo zgłasza się uczennica i mówi, że ona sama klasie wytłumaczy, jak to jest być gejem, ponieważ wszystko wie od swojego fryzjera. I terkocze: - Na sto procent w każdej gejowskiej parze jeden, no, taki, co macha rękami jak dziewucha, czyli Tunte (ciota) po prostu, odgrywa rolę kobiety, a ten drugi rolę faceta.

Więc Höpfner musi prostować. Że to tylko stereotyp z telewizji, a związki gejowskie są różne, czasem tworzą go "dwie Tunte", a czasem obaj partnerzy są bardzo męscy. I że żaden gej nie określiłby siebie jako kobiety.

Czasem młodzi nauczyciele nie wytrzymują tych pytań. Skarżą się na spotkaniach Schwule Lehrer, że dzieciaki chcą ich tylko zranić i poniżyć. Höpfner broni uczniów. - Dzieciaki tylko wykorzystują sytuację, żeby się dowiedzieć o czymś, czego się boją, wstydzą i o czym mają niewielkie pojęcie. Dlatego pytania są tak osobiste i bezczelne.

Lekcja za 1250 euro

Co roku na Zielone Świątki nauczyciele geje z całych Niemiec spotykają się i dzielą doświadczeniem.

Na przykład uczniowie zaczepiają na podwórku szkolnym ujawnionego nauczyciela: - Proszę pana, a ma pan żonę? Nauczyciel już wie, jak sobie radzić z takimi pytaniami: - Przecież nie tego chcesz się dowiedzieć.

Konsternacja.

- Ale na pytanie, które chciałbyś zadać, odpowiem "tak".

Uczniowie śmieją się i uciekają.

Albo inny gej nauczyciel dorabiał w czasie studiów jako model. Jego akty "wisiały" kilka lat w jakiejś wirtualnej galerii, aż pewnego dnia ktoś przyniósł je do szkoły, gdzie nauczyciel uczył wuefu. Zaraz o sprawie napisał "Bild": "Goły nauczyciel w internecie". Gazeta domagała się, żeby usunąć wuefistę ze szkoły.

Właściwy urząd do spraw oświaty odrzucił oskarżenie. Uznał, że zdjęcia to czysto prywatna sprawa nauczyciela. W uzasadnieniu decyzji zacytowano dyrektora, który dowodził, że cała sprawa to zemsta rodziców, którzy nie zgadzają się z ocenami swoich dzieci. Nauczyciel poszedł po radę do związku zawodowego, po czym oskarżył "Bild" o łamanie praw człowieka. Wygrał i dostał 1250 euro odszkodowania.

Lekcja z muzułmanką: zrobi pan z nas gejów

Höpfner mówi, że 90 procent uczniów w jego szkole to muzułmanie, ale w jego klasie tylko jedna uczennica w chuście ma wyraźny problem z tym, że nauczyciel jest gejem. Robi aluzje.

Ostatnio powiedziała: - Panie Höpfner, przecież pan nie powinien być nauczycielem.

- Dlaczego? - zapytał.

- Bo pan jako nauczyciel jest przecież urzędnikiem państwowym.

- Tak.

- No więc musi pan dawać dobry przykład.

- Tak, i co?

- A przecież jest pan gejem.

- Zgadza się. I co?

- I z nas też pan takich zrobi.

- W jaki sposób?

Ale już nie chciała rozmawiać. Wrócili do matematyki.

Zażartował więc przy innej okazji: - Widocznie heteroseksualizm jest tak mało atrakcyjny, że jak się tylko wspomni się o homoseksualizmie, to wszyscy zaraz się nim zarażają.

- A pan był najpierw gejem czy nauczycielem? - pytam dla żartów przy piwie.

Ulf Höpfner odpowiada całkiem poważnie: - Nauczycielem chciałem zostać już w szóstej klasie, kiedy miałem 12 lat. Wtedy nie wiedziałem, że jestem gejem. Zrozumiałem to dopiero dziesięć lat temu, a egzamin państwowy na nauczyciela fizyki i matematyki zdałem w 1994. Do 26. roku życia nie miałem kontaktów homoseksualnych. Na studiach miałem dziewczynę. Trzy lata mieszkaliśmy razem. Później się dowiedziałem, że rok po moim ujawnieniu ona odkryła, że jest lesbijką.

Ulf, rocznik 1971, urodził się w małym enerdowskim miasteczku pod Berlinem. Kiedy miał dwa lata, w Berlinie Zachodnim homoseksualiści pierwszy raz wyszli na ulicę. Jest krótki film z tej manifestacji. Geje nauczyciele idą w białych kapturach, nie chcą być rozpoznani, bo za homoseksualizm grozi im usunięcie ze szkoły. Rok później ujawnił się

Reinhard Koepp, młody nauczyciel z Wilmers-dorfu, i stracił pracę. 150 uczniów z jego szkoły szturmowało ratusz w jego obronie. Urząd nie zmienił decyzji: "Istnieje podwyższone niebezpieczeństwo uwodzenia...".

W 1978 roku zawiązuje się berlińska grupa gejów nauczycieli, a "Stern" publikuje tekst "Jestem gejem" z fotografią dwóch brodatych mężczyzn w łóżku. Ulf, siedmioletni enerdowski chłopiec, nie ma oczywiście o tym wszystkim pojęcia. Dzisiaj mówi, że może dlatego nie odkrył wcześniej swojej orientacji seksualnej, bo w NRD informacje na temat homoseksualizmu były szczątkowe.

Do 1968 roku obowiązywał zapis w kodeksie karnym, że "homoseksualizm jest karalny tylko wtedy, kiedy szkodzi budowie socjalizmu w NRD".

Po studiach pracuje na uniwersytecie w Poczdamie, zajmuje się polimerami. Po trzymiesięcznym stypendium w Stanach (jest już 1996 rok) daje w berlińskiej prasie dwa ogłoszenia: "Szukam partnerki" i "Szukam partnera". Z dziewczyną nic nie wyszło. Na drugie ogłoszenie odpowiedział listonosz z wioski pod Berlinem. Miał 26 lat, tyle co Ulf, mieszkał z rodzicami i cała wieś wiedziała, że jest gejem. Byli ze sobą osiem lat.

Teraz Ulf jest z Christianem. Znają się od sześciu lat, a od trzech mieszkają razem. Christian studiuje meteorologię. Jeżdżą w Alpy na narty. Ulf biega dla zdrowia w Treptow Park 10 km, a co czwartek uczy się grać na skrzypcach. Nie zalegalizowali związku, może jak Christian skończy studia.

Lekcja w muzeum: przypuszczalnie Jezus był gejem

Berlin jest gejowską stolicą Europy.

Tak usłyszałem. 170 tysięcy gejów, nie licząc turystów. Więcej niż w Londynie i Amsterdamie. Mówi to trzech gejów z Warszawy, którzy przyjechali na weekend odetchnąć. Siedzą w klubie na Prenzlauer Berg, czytają na głos "Nowe przygody Mikołajka", dyskutują o sztuce, a na Benedykta XVI mówią "Babcia". - Widzieliście w telewizji, jakie "Babcia" miał czerwone buciki? A z jakim wdziękiem "Babcia" wsparł się na młodym kleryku?

Wyliczają, że w Berlinie zwiedzają: gejowską księgarnię, gejowską szkołę tańca, gejowską aptekę i gejowski klub sportowy.

Przy Nollendorflplatz wisi duży różowy trójkąt z marmuru - to pomnik pamięci 7 tysięcy homoseksualistów, którzy z różowymi trójkątami na pasiakach ginęli w nazistowskich obozach koncentracyjnych. Drugi taki pomnik ma stanąć w pobliżu Bramy Brandenburskiej. W dzielnicy Kreuzberg od 1985 roku działa chyba jedyne na świecie muzeum homoseksualistów - Schwules Museum - z bogatą biblioteką i archiwum walki gejów i lesbijek o równe prawa w społeczeństwie niemieckim.

Ulf Höpfner lubi w tym muzeum parę obrazów. Najbardziej "Błękitną lagunę na Capri". W pierwszej części ekspozycji, zaraz przy wejściu, wśród nagich efebów i starożytnych motywów homoseksualnych wisi portret Jezusa Chrystusa w koronie cierniowej.

Pytam Höpfnera, skąd tam Jezus. Nie wie.

Pani, która sprzedaje bilety i katalogi, też nie.

Wysyłam maila do muzeum. Odpowiedź jest krótka: „Bo przypuszczalnie Jezus był gejem, a to z powodu jego niezwykle bliskiej relacji z Janem. Jan to ten facet, co na »Ostatniej wieczerzy« obejmuje Jezusa. Do tego dochodzi niezaprzeczalny fakt niezwykle silnego sfeminizowania wizerunku Jezusa we wszystkich jego wyobrażeniach. Autor wystawy wolałby umieścić obraz »Ostatnia wieczerza«, ale przyjął zasadę, że w muzeum wiszą tylko oryginały”.

Lekcja o dotykaniu

Dopytuję, czy Niemcy rzeczywiście są tak tolerancyjni, czy tylko śmiertelnie się boją posądzenia o nietolerancję.

Według matematyka ponad połowa Niemców jest już naprawdę tolerancyjna. Ale jest ich niewiele ponad połowę. Bo gdyby spytać Niemców, kto jest za równym traktowaniem homoseksualistów, to może nawet 70 procent byłoby za, ale gdyby pokazać im mężczyzn całujących się na ulicy, to połowa by powiedziała, że to dziwne.

- A rodzice nie protestują, gdy wuefista gej dotyka ich syna, ucząc go skoku przez kozła, albo gdy gej nauczyciel muzyki gra z ich synem na cztery ręce na pianinie?

- Jeszcze się z takimi nie spotkałem. Może są jakieś opory pojedynczych rodziców, którzy nikomu o tym nie mówią. Ale nie wyobrażam sobie, żeby gdzieś w Niemczech, a tym bardziej w Berlinie, był jakiś protest rodziców, wspólna akcja przeciw temu, że nauczyciel jest gejem czy lesbijką. To w Niemczech wydaje się już niemożliwe.

Ale jako gej nauczyciel wiem, że muszę być zawsze lepszy i popełniać mniej błędów niż kolega hetero. I muszę być poza wszelkimi podejrzeniami.

- Że na przykład stawia pan lepsze stopnie z matematyki chłopakom, bo, wiadomo, gej lubi chłopców?

- Właśnie. Dlatego nigdy nie pozwalam sobie na uwagi o uczniach, na jakie pozwalają sobie moje koleżanki hetero z pokoju nauczycielskiego: "Ach, jaki ten Thomas jest piękny, słodki, jaki przystojny".

Nie dotykam też uczniów, na wszelki wypadek. Ale na przykład wuefista z mojej szkoły, wychowawca ósmej klasy, kiedy rozmawia z uczniami, to ich dotyka, obejmuje za ramię, poklepuje po plecach, tak jak to robią uczniowie między sobą, szczególnie ci ze środowisk orientalnych. I zachowanie nauczyciela jest OK. Uczniowie to akceptują. Ma dobry kontakt z klasą. Ja tak nie robię, bo zawsze w głowie mam alarm. Nawet jak dziewczyny z mojej klasy dotkną mojej ręki, ubrania, bo chcą mi coś powiedzieć, to dają wyraźnie do zrozumienia, że sobie tego nie życzą.

Lekcja wychowawcza: za rasizm wyrzucamy

Höpfner dostał anonimowego maila: "Hallo, Ulf, chcesz mieć ze mną seks?" (a właściwie coś w tym rodzaju, tylko bardziej wulgarnie). Do tego jakieś arabsko brzmiące "Hadijallah", co mogło znaczyć "chodź, zrobimy to", i podpis "Twój Wielbiciel".

- Takie obraźliwe anonimy ranią, bo nie możesz się bronić - tłumaczy. - Ale ja łatwo się nie poddam. Nadawca zrobił błąd, gdzieś pod mailem było imię i nazwisko kobiety. Wydało mi się znajome. Szukałem w szkolnych dziennikach. To była matka jednego z moich uczniów. Wiedziałem oczywiście, że to nie ona wysłała. Uczeń był już pełnoletni, więc sam za siebie odpowiada, ale zadzwoniłem do matki i poprosiłem o rozmowę.

Na spotkanie zabrał koleżankę z pracy, nauczycielkę niemieckiego, żeby nie wyglądało, że załatwia coś w tajemnicy przed szkołą.

Matka przyszła z synem, stał pięć metrów za nią z opuszczoną głową. Nie chciała przeczytać maila, wstydziła się za syna, mówiła, że on już jej wszystko powiedział. Bardzo przepraszała. Chłopak mówił, że w sobotę pili z kolegą piwo i się wygłupiali na komputerze mamy.

Höpfner mówi, że to typowy przykład wewnętrznie zakorzenionej homofobii, gdzie gej jest łatwą ofiarą, słabym człowiekiem, którym można grać jak piłką.

- Zażądałem od tych uczniów przeprosin, ale na piśmie. To bardziej pedagogiczne, bo jak masz napisać, to musisz przemyśleć, co zrobisz. Przeprosiny włączyłem do szkolnej dokumentacji, a sprawę zawiesiłem warunkowo, na wypadek gdyby zrobili coś podobnego.

- Co im groziło?

- Mogli dostać bardzo złą opinię na świadectwie albo jakąś karę szkolną. Bo na przykład za poglądy rasistowskie ucznia można nawet wyrzucić ze szkoły, a to przecież podobna sprawa.

Na szczęście do tego maila już nie musiałem wracać i miałem bardzo dobre relacje z tą klasą. Kiedy odchodziłem do innej szkoły, zorganizowali pożegnalną imprezę. Zaprośili mnie z Christianem, moim partnerem. Mieliśmy czekać na stacji metra, tam zawiązali nam oczy, zawieźli gdzieś samochodem. Kiedy zdjęliśmy opaski z oczu, staliśmy na szkolnym podwórku, był grill, muzyka, było bardzo miło.

- A na szkolne dyskoteki albo bale maturalne przychodzi pan z Christianem?

- Mój partner, chociaż lubi tańczyć i bawić się, unika takich oficjalnych sytuacji. Na balu maturalnym ujawnił się jeden z moich uczniów. Koledzy z klasy już wcześniej wiedzieli, a ja nie miałem pojęcia. Przeszedł ze swoim partnerem, tańczyli, całowali się, jak inne pary. Cieszyłem się, bo pomyślałem, że także dzięki mnie w szkole jest taka atmosfera tolerancji.

Lekcja u dyrektorki: nie wolno o to pytać

Niektóre moje polskie pytania brzmiały nad Sprewą dość egzotycznie, ale zaparłem się w sobie i pytałem. Brigitte Burchardt, dyrektorka gimnazjum, w którym czy Ulf Höpfner, też była zniecierpliwiona moimi pytaniami.

- Jak się pani dowiedziała, że w pani szkole uczy gej?

- Nie pamiętam, od początku wiedziałam

- może widziałam go z partnerem?
- Czy rozmawiała pani z nim o tym?
- O czym? Nie było takiej potrzeby. W ogóle nie wiem, dlaczego zadaje pan takie pytania. Dlaczego nie interesuje się pan na przykład nauczycielem, który zakochał się w uczennicy i bierze z nią ślub? To się o wiele częściej zdarza niż nauczyciel gej.
- Czy nie powinien pani uprzedzić?
- Prawo jest jedno i jasne: mnie nie wolno o to pytać, a on nie musi o tym mówić.
- Po co w tak tolerancyjnej szkole potrzebny jest jeszcze specjalny program edukacyjny o homoseksualizmie?
- Większość uczniów nie ma problemu z tym, że nauczyciel jest gejem, potrafią otwarcie o tym mówić. Ale są tacy, którzy milczą, unikają tematu. Usiłujemy wyciągnąć homoseksualizm z "brudnego kącika". Dużo ludzi nadal wiąże homoseksualizm z pedofilią, z uwodzeniem - "gej tylko czeka, żeby uwieść małego chłopca". A są takie projekty edukacyjne, które pokazują, że istnieją różne równouprawnione sposoby życia, homoseksualny, heteroseksualny czy aseksualny. W naszej szkole mamy inne problemy. 90 procent uczniów to dzieci z "tłem imigracyjnym", z krajów arabskich. Chociaż zwracamy uwagę, żeby na przerwach rozmawiali po niemiecku, mówią po swojemu. Mają sporo problemów z językiem. Zauważamy też tendencję, która nasila się w Turcji i krajach arabskich, że religia próbuje wkroczyć do szkoły.

Lekcja ostatnia: szept z tylnych ławek

Kończy się przerwa, dzieciaki zaczepiają: "Proszę pana, a on się bije", Höpfner spieszy się na lekcje. - Nie chcę, żeby ktoś w Polsce pomyślał, że w Niemczech nie ma problemów z homofobią w szkole. Dzisiaj w siódmej klasie na fizyce, gdzie uczę od niedawna, usłyszałem szept z tylnych ławek: "Nauczyciel gej". Tam siedzą uczniowie, którzy kończą właśnie półroczny okres próby w gimnazjum. Już wiadomo, że nie dali rady i odejdą do Realschule lub Hauptschule, szkół o niższym poziomie. Są z nimi problemy. Zawsze reaguję na takie sytuacje, więc powiedziałem: "U nauczyciela geja fizyka jest taka sama jak u hetero. Czy chcecie o coś zapytać?".

Byli zmieszani: "Nie mamy żadnych pytań".

"Dlaczego tchórzycie?" - naciskałem, bo wiem, że nie można tego tak zostawić. W końcu jeden wskazał na kolegę: "On powiedział, że jest pan gejem". Tłumaczyli, że widzieli mnie na stronie internetowej naszej grupy www.schwulelehrer.de. Tam są zdjęcia z imprez ulicznych, z Marszu Równości, w Warszawie też. Klasa była pobudzona, chłopcy zadawali coraz głębsze pytania aż po zupełnie absurdalne "Czy miał pan stosunek seksualny ze swoim partnerem?". Jedna dziewczyna w muzułmańskiej chustce próbowała mnie bronić: "Zostawcie nauczyciela w spokoju". Sytuacja stała się zbyt emocjonalna, więc wróciłem do eksperymentu z termodynamiki - rozchodzenie się ciepła. Ale wiem, że do tej rozmowy muszę wrócić na najbliższej lekcji.

* Współpraca Friederike Lippold

Włodzimierz Nowak